

Barbara Wachowicz, „*Ty jesteś jak zdrowie*”. *Z Mickiewiczem nad Wilią, Niemnem i Świtezią, ze Słowackim w Krzemieńcu, z Orzeszkową nad Niemnem*, Oficyna Wydawnicza Rytm, Warszawa 2007, ss. 344.

Cechą wielkiej poezji jest to, że wyrastając z indywidualnego przeżycia twórcy staje się językiem wszystkich, posiada bowiem moc wypowiedania i godzenia ludzkiej przemijalności z trwaniem. By wyrazić tę egzystencjalną tematykę, sięga poezja po symbole i mity, które z kolei umożliwiają jej feniksowe odradzanie się i uniwersalną nieprzemijalność. Trwanie w pamięci jest może największą jej tajemnicą i siłą, bo dla poezji „zapomnienie jest mogiłą./ Spod której nie ma zmartwychwstania”, jak to pięknie i boleśnie ujął Felicjan Faleński¹.

Romantycy i ich twórczość, czyli uczucia zamknięte przestrzenią słów, bo jak to ktoś kiedyś wyraził, tylko dzięki uczuciom sztuka jest ciągle żywa i świeża jak w chwili narodzin. I tak oto dla odbiorcy literatury za sprawą odczuwanych emocji zaczyna się zakorzenienie w cudzym doświadczeniu i języku. Zakorzenienie, dzięki któremu poetycka fraza „Litwo, ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie” staje się wyznaniem uruchamiającym kod międzypokoleniowego porozumienia. Temu bowiem, co powszednie nadał Mickiewicz wymiar szczególny, „temu co znane godność nieznanego, temu co policzalne blask nieskończoności”². Wyrażona w *Inwokacji* i przywołana tu tęsknota to stan nieprzemijający. U Mickiewicza – za ojczyznę lat dzieciństwa przeszłego bezpowrotnie, a przecież trwałego jak słowo, które pozostało po poecie. Słowo przy tym tak sugestywne, że nie sposób spoglądać już na świat inaczej niż oczyma twórcy.

Oddziaływanie poezji pięknie określił Zygmunt Krasiński w epitafium, poświęconym Juliuszowi Słowackiemu, „Znikł człowiek – imię zostało. Ludzie o imieniu, póki stanie mowy polskiej, będą wiedzieli” (cytat na s. 246). Doskonale puentuje ono zarazem rozważania towarzyszące lekturze książki Barbary Wachowicz, zatytułowanej „*Ty jesteś jak zdrowie*”. *Z Mickiewiczem nad Wilią, Niemnem, Świtezią, ze Słowackim w Krzemieńcu, z Orzeszkową nad Niemnem*. Ów skojarzeniowy tytuł poetycki to nie tylko zabieg uaktywnienia pamięci odbiorcy, konfrontującej się z nowymi faktami (np. niepublikowane fragmenty listów odnalezione przez autorkę w kresowych bibliotekach czy archiwach) z bio-

¹ Cyt. za: G. Borkowska, *Pozytywiści i inni*, Warszawa 1996, s. 159.

² Cyt. za: C. Reyero, *Klucze do sztuki. Od romantyzmu do impresjonizmu*, przeł. W. J. Szymbaniak, Barcelona 1989, ss. 6-7.

grafii poetów, to nade wszystko świadoma prośba o pamięć, by ci, którzy niegdyś żyli tylko myślą o sprawach ojczyźnianych, dramatycznych, okupionych cierpieniem (powstanie listopadowe, styczeniowe, a potem II wojna światowa dla przyszłych pokoleń) nie umarli przysypani popiołem zapomnienia.

Publikacja ta powstała z prawie półwiecznych peregrynacji autorki po Kresach (Nowogródek, Wilno, Grodno, Krzemieniec – dzisiejsze Litwa, Białoruś i Ukraina) wchodzących niegdyś w skład Rzeczypospolitej. Od XVII wieku wypełnianych narodowymi mitami, których kwintesencją staje się wypracowane przez romantyków pojęcie ojczyzny duchowej. Gwarantem trwania Kresów jako przestrzeni mentalnej stawała się wedle nich tradycja, rozumiana jako czasowe uniwersum, łączące wszystkie aspekty: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość narodu polskiego.

Jak głęboko to romantyczne widzenie świata wrosło w świadomość Polaków, uwidacznia książka Wachowicz. Zgromadzone w niej opowieści to świadectwa heroicznego trwania przy polskości, zaświadczonej jeszcze ciągle poprzez wiekowe drzewa, wśród których spacerowali niegdyś Mickiewicz, Maryla Wereszczakówna, Eliza Orzeszkowa czy dwory, w których oni mieszkali, dziś zamienione na muzea i dzięki temu ocalałe z pożogi historii. Nadal więc Nowogródek, Krzemieniec, Grodno wypełnione są atmosferą realnej obecności Mickiewicza, Słowackiego i Orzeszkowej, bo ciągle żyją tu ludzie, dla których ich twórczość była i jest przestrzenią życia, tożsamości i narodowego przetrwania. O dziewiętnastowiecznej Litwie Orzeszkowa pisała niejednokrotnie (*Maria, Dwa bieguny, Ad astra, Gloria victis*), że to ziemia-ojczyzna ludzi twardych i mężnych, stworzonych do rzeczy wielkich – bohaterów sprawy narodowej, ale jakże często stwierdzała również, że to ziemia męki i cierpienia, wymagająca trwania, które rozumiała jako pamięć, ale i życie wedle polskiej historii, tradycji i języka.

Zatem to czas i przestrzeń ściśle ze sobą powiązane, a więc czasoprzestrzeń Litwy XIX i XX wieku – stają się bohaterami tej książki złożonej z czterech części. Każda z nich poświęcona zostaje innemu twórcy: *Głos z Litwy* – Adamowi Mickiewiczowi, *Polanka Słowackiego* – autorowi *Beniowskiego*, *Wieści z Niemna* – Elizie Orzeszkowej, a ostatnia *Wilno – wspólny dom* Polakom żyjącym na Litwie przełomu wieków XX i XXI. Poszczególne części przynoszą odmienną definicję czasoprzestrzeni, ale zawsze jest ona podbudowana uczuciem tęsknoty: u Mickiewicza wywołuje ją romantyczny smutek za niespełnioną miłością jego życia, u Orzeszkowej pragnienie wolności. Najpiękniej definiuje czasoprzestrzeń Słowacki w listach do matki, pisanych ze Szwajcarii w latach 1834-1835. Czas i przestrzeń (lata dzieciństwa i wczesnej młodości związane z Krzemieńcem), do których powraca pamięcią są dla niego doświadczeniem wizyjno-sensorycznym:

snami pachnącymi skoszoną trawą i polnymi kwiatami lub sosnami, które wskrze-sza nagle pamięć latem 1838 roku, gdy poeta napisze: „Dziesięć lat temu, o tej właśnie porze, czułem woń sosnowych lasów” (cytat na s. 201).

I to nie tylko przeszłość, definiowana jako czas przeżyty w przestrzeniach małych ojczyzn, intensywnie doświadczana przez poetów-wygnańców, jest klu-czem interpretacyjnym do snuty przez autorkę opowieści. To również jej rozu-mienie czasu, który za Anną Martuszewską można nazwać *praesens perpetuum*³, skoro niemalże na zasadzie światów równoległych trwa przeszłość, toczy się te-rażniejszość, zapowiada przyszłość. Autorka bowiem umiejętnie zonglując fak-tami, przeplata czasem historię królów polskich, zapisaną w przestrzeni Kresów (Grodno), by już za chwilę snuć opowieść o nielekkiej egzystencji Orzeszkowej i swych własnych wędrówkach po ziemi Bohatyrowiczów (*Wieści z Niemna*). Symbolicznym znakiem czasu wiecznego, niemającego końca, owego uniwersalnego czasu terażniejszego są rzeki Niemen, Wilia i jezioro Świtez, toczące swe wody teraz, jak i kiedyś, gdy historia rodziła się na oczach świata za sprawą Polaków.

Yi-Fu Tuan w *Przestrzeni i miejscu* podkreśla, że „To, czym jesteśmy, za-wdzięczamy przeszłości. Terażniejszość również ma zalety; jest to rzeczywistość, której doświadczamy (...). Przyszłość, przeciwnie, jest wizją. Wiele wizji nie realizuje się, a niektóre obracają się w koszmar”⁴. Dla Orzeszkowej koszmarem było życie na Grodzieńszczyźnie w latach terroru postyczeniowego. Natomiast opowieści Wachowicz przekazują relacje o heroicznym trwaniu Polaków na kre-sowych ziemiach, którym druga wojna światowa przyniosła okupację sowiecką, a wraz z nią niespotykany dotąd terror i cierpienie. Widać taka to ziemia, w któ-rą wpisano ból. Ziemia jak tatuaż, bo bez względu na to, jak usilnie były i będą usuwane z niej oznaki polskości, pozostaną blizny, których ślad dzięki Mickie-wiczowi, Słowackiemu i Orzeszkowej nigdy nie zostanie zatarty, bo sednem ludz-kiego trwania tu jest pamięć.

Na zakończenie należy zasygnalizować pewne nieścistości, które znalazły się w książce. Menadżer Orzeszkowej i wieloletni jej przyjaciel, Méyet, nie no-sił imienia Ludwik, ale Leopold (s. 289). Natomiast w rozdziale zatytułowanym *Dom głośnopolski* Wachowicz kreśli sylwetkę Orzeszkowej dumnej ze swej dzia-łalności polskiej, narodowej i przytacza wypowiedź pisarki (autorka nie podaje źródła), którą opatruje własnym komentarzem:

³ S. Dąbrowski, *O pewnej właściwości porównania i metafory*, „Pamiętnik Literacki” 1965 z. 3, ss. 118-119.

⁴ Yi-Fu Tuan, *Czas i miejsce*, w: tegoż, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, wstę-pem opatrzył K. Wojciechowski, Warszawa 1987, s. 246.

(...) doda [Orzeszkowa - M. D.-Ł.] z dumą: „(...) przeżyłam dziesięciu generał-gubernatorów tuż pod ich okiem prowadząc dom głośnopolski i nigdy, w żadnej okazji, jednego słowa po rosyjsku nie wymówiwszy...” (s. 260).

Tymczasem jest to fragment listu Orzeszkowej do Aurelego Drogoszewskiego, pisany 22 III 1903 roku. Wyrwany z kontekstu, pozbawiony zostaje swej faktycznej wymowy. Autorka *Chama* bowiem z oburzeniem i ironią (a nie dumą) mówi w nim o dekadentach, którzy zarzucali jej pokoleniu, że „zatraciło (...) w sobie wszelkie pojęcie i poczucie ideału, bohaterstwa, cnoty publicznej, że zmarnowało cały okres czasu, że ani w dziedzinie spraw publicznych, ani w dziedzinie sztuki nic po sobie nie zostawia”⁵. Przytoczony przez Wachowicz fragment dotyczy piętnowanych przez Orzeszkową praktyk „Przeglądu Wszechpolskiego” (wydawanego przez Romana Dmowskiego, Zygmunta Balickiego, Jana Ludwika Popławskiego, a więc członków tajnej Ligi Narodowej), który obrzucał inwektywami wielkich twórców epoki postyczniowej, nazywając ich pseudopatriotami, co ironicznie skwitowała Orzeszkowa, która zawsze uruchamiała ironię, gdy przychodziło jej się mierzyć z absurdem.

Książka Wachowicz, której cztery części składają się z rozdziałów o znaczących tytułach (*Głos z Litwy: Rendez-vous z panem Mickiewiczem, Ojczyzna Adama, Skrzydła miłości*, „*Tam u Niemnowej odnogi, tam u zielonej rozłogi*”, *Tataraki nad Niewiażą, W tych Marylinych Bolcienikach, Oto obchodzimy Dziady, Polanka Słowackiego: „Kuzynka, którą wszyscy tak kochamy”, „Gdzie po dolinach moja Ikwa płynie”*; *Wieści z Niemna: Batorego stolica, Wierność i wytrwanie, Krzyż Jana i Cecylii, Małżeństwo Justyny, Na Sybir hen, precz..., Gniazdo nasze – wszystko nasze*; *Wilno – wspólny dom: „Tobie Wilno!”*) to nade wszystko „Dziady pamięci” narodowej, odprawione w prowadzonych latach przez autorkę studiach historycznych i literackich. Pozostaje jeszcze wyrazić nadzieję, że zamknięte w przestrzeni słów są i będą trwałym znakiem polskości Kresów.

Magdalena Dziugiel-Łaguna

⁵ E. Orzeszkowa, *Listy zebrane*, do druku przygotował i komentarzem opatrzył E. Janowski, t. 4, Wrocław 1958, s. 114.